
Poniedziałek rynki europejskie rozpoczęły od spadków na co złożyły się dwa czynniki. Jednym była słaba piątkowa sesja w Stanach wynikająca z rozczarowujących danych z tamtejszego rynku pracy, a drugim rosnące obawy o sytuację finansową Portugalii.

Podaż na WIG20 bez problemu przełamała ubiegłotygodniowe minima czym zlikwidowany został prawie cały rajd z indeksu z początku grudnia. Przy prawie 2 proc. spadku popyt zdołał opanować sytuację, a w końcówce udało się nawet odrobić połowę strat, jednak zawdzięczaliśmy to głównie sektorowi bankowemu. Statystycznie sesję zdominowały niedźwiedzie przy 252 spółkach taniejących i zaledwie 86 rosnących.

Kalendarium w poniedziałek nie przewidywało żadnych wydarzeń poza wystąpieniem szefa ECB, który wypowiadał na temat spotkania najważniejszych bankierów centralnych świata. Rynki były jednak bardziej zainteresowane obserwacją rosnącego kosztu ubezpieczenia długu (CDS) Portugalii i rosnącymi rentownościami obligacji Irlandii i Grecji. Przez to zupełnie w serwisach nie zostały zauważone słowa Jean-Claude Tricheta, który stwierdził, że globalna gospodarka wróciła na ścieżkę wzrostu szybciej niż się tego spodziewano czego konsekwencją jest pojawienie się presji inflacyjnej w krajach rozwijających się. To o tyle istotny komunikat, że jednoznacznie wskazuje kierunek na podwyżki stóp procentowych, a więc scenariusza którego rynki nie biorą pod uwagę w 2011 roku.

Temat Portugalii tak niepokoił inwestorów z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze w poprzednim tygodniu sprzedała ona bony skarbowe z niemal dwukrotnie większą rentownością niż na poprzedniej aukcji. Po drugie w tym tygodniu musi znaleźć chętnych na dług za blisko 3 mld euro, a po trzecie i najważniejsze Portugalia jak i Komisja Europejska oficjalnie dementują spekulacje o ewentualnych rozmowach zapewniających finansową pomoc. Irlandia identycznie zapewniała jeszcze na początku listopada, by po dwóch tygodniach zmienić zdanie o 180 stopni. Również tym razem rynki zdają się wiedzieć więcej niż jest podawane w oficjalnych komunikatach. Całą sytuację komplikuje fakt, że ECB podobno już skupował portugalskie papiery (tak na wszelki wypadek by zbić rentowność) już pod koniec poprzedniego tygodnia.

Spadki na GPW nie są jeszcze groźne, ponieważ nawet nie zbliżyliśmy się jeszcze do wsparcia na poziomie 2600 pkt., ale narastający z dnia na dzień obrót sugeruje, że chętnych do sprzedaży przybywa. Oczekiwałbym jeszcze co najmniej jednego spadkowego dnia i ewentualnego testu poziomu 2600 pkt. przy którym aktywuje się większy popyt. Jeżeli w ramach tamtego odreagowania nie uda się powrócić ponad 2700 pkt. inwestycje w akcje staną się istotnie bardziej ryzykowne.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse